PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 14. Kraków, dnia 1 października 1913. Rok IV.

Ś. p. Stanisław Hićkiewicz

dyrektor urzędu pocztowego w Krakowie.

Wstrząsającem echem rozległa się po kraju wieść o zgonie ś. p. Stanisława Hićkiewicza, dyrektora urzędu pocztowego w Krakowie 1., a temsamem o bolesnej stracie, jaką ponosi personal Jemu podwładny.

On, którego od samego zarania Jego służby pocztowej do ostatniej chwili urząd główny w Krakowie gościł w swych murach — zszedł niespodziewanie — a tak nagle, że pod wrażeniem ogromu straty, jaką ponosimy — myśl z rzeczywistością pogodzić się nie jest w stanie . . .

S. p. Stanisław Hićkiewicz, jako praktykant wstąpił do służby w Krakowie 1., i tu jako człowiek niepospolitych zdolności, mrówczej pracy i wielkiego serca doczekał się rangi nadkontrolora. Na krótko opuścił Kraków, przeniesiony jako nadzarządca do Bochni, następnie jako dyrektor do Lwowa 1.

Żył jednak sercem — nie w pogoni za karyerą — toteż gdy zawakowała posada dyrektora w Krakowie 1, porzucił zaszczytniejsze stanowisko we Lwowie i wrócił do Krakowa, by w ukochanem Mu mieście być obywatelem, a w urzędzie, w którym wzrósł i dla którego chwały życie swoje poświęcił, aby być pionierem, przywódcą — wzorem i chlubą!

Życie jego w służbie pocztowej, to jedno pasmo walki nieustannej, zawsze jak łza czyste. Wzorowy urzędnik, serdeczny Kolega, sprawiedliwy wyrozumiały przełożony, zaletami swego charakteru i wielkiego Serca pozyskał Sobie szczerą wdzięczność i miłość Kolegów podwładnych, bo za takich wszystkich w swym urzędzie uważał.

Toteż ból serdeczny ujawniał się w tłumie odprowadzających Go na wieczny spoczynek, gorące łzy żalu widzieliśmy w niejednem oku.

Zszedł cicho — zostawił pustkę, której nic zastąpić nie zdoła.

Czemuż Ciebie z pośród nas wydarto — Ciebie, którego nie słowa bliźnich.... ale czyny własne wyniosły po to, byś nam był Ojcem i w pryzmacie Wielebnego Twego Serca koił nasze żale.....

Czemuż Ciebie ukochany nasz Ojcze — Przyjacielu....

Twardym wyrokom Opatrzności nie szemrzemy.... Ale tłumiąc głęboki jęk żalu błagamy Wszechmocnego, by ducha Twego nam zostawił....

Żegnaj nam....

Na wieczny spoczynek towarzyszy Ci zapewnienie, że pamięć o Tobie będzie jak gwiazda nam przyświecać w dalszej wędrówce za Twym śladem, bo wpatrzeni jesteśmy w Ciebie.... i Duch Twój trwa między nami.

Popiołom Twoim cześć!

Lex.

Kto winien?

Każdemu jest chyba już dziś wiadomem, że nadzieje, które owiały urzędników i nauczycieli pod koniec letniej sesyi Rady państwa spełzły na niczem i nie ziszczą się. Okazuje się, że wszystkie organizacye były fałszywie informowane przez stronnictwa większości. Igraszka parlamentu względem żywotnych kwestyi urzędnictwa nie godną jest powagi ciała reprezentacyi ludowej, a szkodę nie poniesie urzędnictwo, ale sami obecni posłowie.

Sądzono powszechnie, że Izba posłów może wbrew woli swej znaleźć się w zawiłem położeniu i że wyłącznie rząd jest czynnikiem winę ponoszącym.

Chociaż „okoliczności“ wszystkie są znane aż zbyt dobrze, mimo to naświetlić pragniemy niektóre fazy tego niegodnego frymarczenia, tak, aby każdy Czytelnik mógł wydać własny sąd i w odpowiedniej chwili kartą głosowania w ręku dał wyraz swemu poglądowi.

Oficyanci pocztowi, którzy wychodzą najgorzej w całej komedyi z pragmatyką służbową, mają wszel-

kie prawo zdać sobie jasny obraz sytuacyi i wyrobić pogląd na przyszłość dlatego, aby ten dzisiaj „naprzykrzający się natrętny oficyant“ przy najbliższych wyborach „Jaśnie Wielmożnych“ wiedział jak oceniać ma zapewnienia „Szanownych kandydatów“ o zastępstwie interesów i jak się ma zachować wobec ich kandydatur.

Przedewszystkiem ustalić chcemy, czy i wiele pozytywnego dała nam Izba posłów w kierunku polepszenia naszego stanu.

Pamiętają wszyscy czas niedawny, gdy przy wniesieniu przedłożenia o pragmatyce żądaliśmy, aby ustawą i nas objęto; znalazło się kilku posłów, którzy popierali nas w tym kierunku, pertraktowano w tej sprawie z rządem. Jednakowoż rząd oparł się temu stanowczo i sprawa została na naszą niekorzyść załatwiona.

Wyliczano nam nietylko korzyści, jakie osiągniemy przez wyłączenie z pragmatyki. Wskazywano nam przedewszystkiem na długi okres czasu do zrealizowania pragmatyki potrzebny, twierdząc, że odwlokłoby to na długi czas naszą gwałtownie potrzebną regulacyę. Następnie wskazywano na niewzruszoność ustawy, która gdyby nas objęła i dla nas niepomyślnie wypadła, nie mogłaby długo być poddaną rewizyi, podczas gdy rozporządzenie można jednej nocy zmienić gruntownie.

Chcąc niechcąc nagięliśmy się do tych zapatrywań. Zeszliśmy na dawną drogę i poczęli na nowo domagać się regulacyi w drodze rozporządzenia.

N a g ł y w n i o s e k P a c h e r a m i a ł b y ć ś r o d k i e m p o m o c n i c z y m. Czcigodny Członek honorowy naszego Związku oddał się nam w zupełności do dyspozycyi. 5-go października został wniosek w Izbie posłów wniesiony, a 13 lutego 1912 był przedmiotem obrad subkomitetu dla spraw personalu pocztowego.

Na ten czas przypadła najbardziej wytężająca dla nas walka.

Parlament pędzony krzykiem nędzy, zadawał sobie trudu, by osięgnąć dla nas pomyślne rezultaty. Niestety już wtedy okazał on się za słabym, aby radykalnej dokonać zmiany. Program, który 24 listopada 1911 ułożony został w subkomitecie, a obejmujący:

1) Zastanowienie dalszych przyjęć aspirantów,

2) Zniesienie kategoryi oficyantów pocztowych, musiał upaść mimo tego, że znalazł większość subkomitetu.

Z przyczyn, które każda rozważna organizacya uznać musi, domagaliśmy się, uzyskawszy poniekąd aprobatę dla idei zniesienia kategoryi oficyantów, aby oficyant posiadający ośm lat służby osiągnął pobory XI rangi. Ministerstwo handlu zestawiło obliczenia co kosztowałoby przeprowadzenie takiej uchwały. W świadomości, że koniecznem jest tutaj poparcie ministerstwa skarbu, przedsięwzięto starania, aby i ono korzystne zajęło stanowisko.

Udało się nam poinformować dwukrotnie E k s. Z a l e s k i e g o o całej sprawie wyczerpująco i u z y s k a ć j e g o p r z y r z e c z e n i e, ż e j e ż e l i m i n i s t e r s t w o h a n d l u z a ż ą d a p i e n i ę d z y p o t r z e b n y c h n a z r e a l i z o w a n i e u c h w a ł y p a r l a m e n t u, da je, ale nie wcześniej, aż uchwalonym zostanie mały plan finansowy.

Wreszcie 30 kwietnia i 3 maja 1912 wypowiedział parlament rozstrzygające słowo w naszej sprawie. Wniosek komisyi dla spraw urzędniczych został jednogłośnie przyjęty. Temsamem została nasza sprawa parlamentarnie załatwioną i byłaby już w jesieni zeszłego roku dla nas zrealizowaną g d y b y... otóż o tem „gdyby“ powiemy słów parę.

Pragmatyka służbowa, która wymagała rozległego omówienia i operowania, została wreszcie po roku pertraktacyi przez Izbę posłów „odstawioną“, przyczem posłowie sami dali aprobatę, aby jej wejście w życie nastąpiło dopiero po przeprowadzeniu ustaw finansowych. Patrzący naprzód posłowie i organizacye wypowiedzieli już wtedy nie dwuznacznie trudności, jakie w tem się kryją. Nie przeczuli jednak, jaki potężny atut dano tem rządowi.

W sposób najlojalniejszy poszły teraz zapewnienia na zapewnienia, że plan finansowy będzie przeprowadzony. Gdyby wszystkie te „zapewnienia“ były dotrzymane, byłby plan finansowy już co najmniej trzy razy przeszedł. Najdziwniejszem jednak jest to, że nasza regulacya, która mogła każdej chwili wejść w życie i dawno już jest gotową, została sprzągniętą z załatwieniem planu finansowego. Urzędnicy, którzy dotychczas zaabsorbowani byli przeforsowaniem pragmatyki, poświęcili się w walce o przeprowadzenie znienawidzonych przedłożeń podatkowych.

I nie bez wrażenia skutku. Bo przecież partye większości obstawały przy sesyi lipcowej, aby na niej plan finansowy przeprowadzić i tem wreszcie setkom tysięcy urzędników, wiernie państwu służących i pieniądze zarabiających dla państwa — ale przytem ludzi głodujących, dać przybliżoną do drożyzny poprawę materyalną.

Funkcyonaryusze państwa sami stawali się poniekąd zadowoleni dążnością do sesyi lipcowej w nadziei: „a więc od 1 września dostaniemy częściową poprawę“.

Organizacye dostały znowu uroczyste zapewnienie, że plan finansowy na wszelki wypadek najdalej we wrześniu będzie uchwalony. Jako kompromis partyi większości z rządem oznajmiono to nietylko przywódcom organizacyi urzędniczych, obecnym w parlamencie, ale podano też w formie komunikatów w dziennikach do wiadomości publicznej.

W tem — pod koniec lipca i początek sierpnia ukazały się w oficyalnych dziennikach inspirowane przez rząd głosy, według których nie mogło być mowy o sesyi wrześniowej, lecz, że wskutek nieporozumień politycznych w Czechach i w Galicyi, można mówić o późnej sesyi pod koniec października. Izba posłów przyjęła milcząco jeszcze jeden miesiąc urlopu, składając na krótką październikową sesyę załatwienie prowizoryum budżetowego, wybór delegacyi, podwyższenie kontyngentu rekruta. Nie wspomniał nikt słowem, ani nie zapytał rządu, jak będzie z kompromisem rządu i partyi większości co do planu finansowego.

Jeden jedyny poseł dr. L e c h e r wystosował do prezydenta ministrów list, w którym zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo odkładania sesyi, na lipiec ustalonej, tembardziej, że z powodu groźby opozycyi partyi mniejszości, parlament, mimo intencyi rządu i partyi większości, nie będzie w stanie dokonać w krótkiej jesiennej sesyi opracowania rozległego materyału. Poseł L e c h e r domagał się zwołania sesyi na wrzesień.

Prędko też odpowiedział prezydent ministrów na list. Po wyliczeniu dowodów swej mądrości stanu i wskazań, jak to często udawało mu się uchronić parlament od rozbicia, nastąpiło to, co najważniejsze, co dotychczas wszystkim funkcyonaryuszom i jak widzimy

KOLEDZY! Jednajcie nowych Członków Organizacyi!
Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —

wszystkim posłom było niewiadomem, t. j. oświadczenie, że rząd nie zobowiązał się do zwołania sesyi wrześniowej, natomiast, że Rada państwa będzie mogła zebrać się po 15 października.

Parlament jest bezradny wobec potęgi słowa prezydenta ministrów, mimo odmiennego stanu rzeczy. Zatem nikt inny, tylko parlament winien jest odkładania pragmatyki i związanej z nią poprawy bytu materyalnego tysięcy urzędników.

Nietylko tę winę parlament ponosi, lecz także i tę, że za mało energii okazał w chwilach decydujących wszystkich reform.

5 października 1911 uznał parlament, że położenie materyalne oficyantów pocztowych jest nie do zniesienia i że gwałtownie potrzebują poprawy — i dziś — gdy dwa lata minęły, lata gorzkiej nędzy i rozpaczy tysięcy familii, stoimy na tem samem miejscu. A parlament nie założył swego veto! Nie stanął stanowczo tak, jak ważność sprawy wymaga, za tem, by bodaj najgorzej wynagradzani oficyanci pocztowi otrzymali poprawę nędznego położenia.

Jedna rodzina, jeden byt ludzki idzie za drugim w przepaść nędzy.

Kto winien temu?

Wszyscy ci, którzy przez banknot dwudziestokoronowy dziennych dyet nie mogą dojrzeć obowiązku społeczno-politycznej pracy, aby wreszcie ludom Austryi dać to, co im się należy.

Alpha.

Koalicya!

Bezowocne chociaż natarczywe walki organizacyi funkcyonaryuszy państwowych o pragmatykę służbową, powściągliwość i zdrada parlamentu, względnie jego większości rządowej, oraz brak oryentacyi rządu wobec coraz groźniejszego wynędzania funkcyonaryuszy państwowych, wyrobiły ideę, która wcześniej w czyn wprowadzona, byłaby uchyliła już dawno dzisiejsze nieznośne i niegodne stosunki, t. j.

„Koalicyę wszystkich funkcyonaryuszy państwowych".

Na imponującem zgromadzeniu 18 czerwca b. r. poddano druzgocącej krytyce zdradę partyi większości i frymarkę rządu z żywotnemi interesami funkcyonaryuszy państwowych oraz skonstantowano najzupełniejszą solidarność wszystkich kategoryi. Następnie po rozważnych obradach zawarto we Wiedniu dnia 4-go września b. r. formalną koalicyę, o poważnej głębokiej treści, której znaczenie okaże się w niedługim czasie.

Do koalicyi tej przystąpiły dotychczas następujące Związki:

1) Centralny Związek austr. stowarzyszeń urzędników państwowych (poczta, podatek, sąd).
2) Centralny Związek adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych.
3) Państwowy Związek c. k. służby pocztowej.
4) Państwowy Związek urzędników kontraktowych.
5) I. Austr. Związek służby państwowej.
6) Państw. Związek pocztmistrzyń, ekspedyentek i oficyantek pocztowych.
7) Centralny Związek urzędniczek pocztowych.
8) Centralny Związek urzędniczek kontraktowych.
9) Związek c. k. mechaników państwowych.

Na posiedzeniu dnia 4 września wybrano prezydyum na rok jeden i powzięto następującą uchwałę:

„Zarządza się we Wiedniu, a następnie we wszystkich miastach Austryi urządzenie manifestacyjnych zgromadzeń Członków wszystkich skoalizowanych organizacyj".

W Krakowie zawiązał się już komitet złożony z przedstawicieli wszystkich wymienionych kategoryi i na dwu posiedzeniach ułożył program działalności oraz postanowił zwołać wiec na dzień 12-go października b. r.

Celem wieców będzie przedstawić publicznie destruktywne i zdradliwe praktyki partyi większości, które z obawy utraty dyet poselskich, raczej pół miliona funkcyonaryuszy państwowych rzuciły na pastwę dalszej nędzy, a nie miały tyle odwagi, by głosować za wnioskiem Diamanda, żądającym natychmiastowego zwołania parlamentu i wystąpienia partyi większości przeciw rządowi. Koalicya wypowie się dalej publicznie, że w razie, gdy partye większości nie spowodują zaraz z początku jesiennej sesyi zrealizowania pragmatyki i postulatów urzędnictwa wogóle, muszą wyciągnąć same dla siebie konsekwencye polityczne, a odpowiedzialność za wszelkie skutki, jakie pociągnie dalsze zwlekanie, poniesie rząd.

Wszystkie dalsze uchwały kierownictwa koalicyi, będą zakomunikowane poszczególnym organizacyom w swoim czasie. Zawczasu jednak wzywamy wszystkich dobrze czujących pocztowców do karności i ofiarności, wzajemnego wspierania się i uświadamiania.

Funkcyonaryuszom państwowym nadarza się sposobność złożyć dowody, że zdolni są do podjęcia należytej a jedynie skutecznej wspólnej walki o swe prawa i że są w stanie teraz już i w przyszłości sami decydować o swej doli, ponieważ zbyt już wiele przeżyli gorzkich doświadczeń.

Lex.

Wiec koalicyjny

wszystkich funkcyonaryuszy państw., należących do tych organizacyi, które przystąpiły

do koalicyi

odbędzie się

w Krakowie, dnia 12 października b. r.

Bliższe szczegóły podane będą w dziennikach.

35-lecie pocztmistrzów.

Bez parlamentu, bez ostrych zgromadzeń i bez wytężających zabiegów organizacyjnych otrzymali pocztmistrze w drodze rozporządzenia 35-lecie. Spełnienie tego ważnego postulatu nie kosztowało rząd ani halerza — przeciwnie nawet — bo przez podwyższenie wkładek pensyjnych zrobi rząd na tem jak zwykle interes. W każdym jednak razie obudził ten fakt usprawiedliwione zdumienie; znanem jest bowiem zbyt dotkliwie bierne negatywne stanowisko rządu wobec wszystkich postulatów urzędniczych wogóle. Jest przecież tak dużo kategoryi, które równobrzmiąco z pocztmistrzami domagały się od lat szeregu 35-lecia i Bóg wie jak długo będą jeszcze musiały czekać na

spełnienie tego usprawiedliwionego życzenia. W naszym resorcie oprócz służby, której trzydziestopięciolecie może być przyznane w drodze ustawy czekają oficyanci i oficyantki na dotrzymanie obietnicy trzydziestopięciolecia, które już tyle razy było im przyrzekane!

Toteż obie te kategorye wnoszą gorzką skargę, że Generalna Dyrekcya poczt, która — jak słyszeliśmy — wyłącznie sama to żądanie pocztmistrzów przeforsowała, nie ujęła równocześnie wszystkich kategoryi urzędników Zakładu pocztowego. Byłoby to kosztowało tylko kilka pociągnięć pióra, ani halerza więcej i obie kategorye miałyby, tak jak dzisiaj pocztmistrze, przyczynę do sądu, że jest życzliwość, która i w czynie czasem może się ujawnić. Zwłaszcza oficyanci, którzy najcięższą i najgorszą służbę muszą sprawować, mieliby byli nagrodzenie, które, chociażby ich kosztowało jeszcze kilka koron miesięcznie, warta jednak coś jeszcze — bo twardą jest dola tych, którzy z powodu choroby muszą wcześnie wystąpić ze służby i tych, którzy zostają jako wdowy i dzieci po kolegach. A tym ludziom iść na rękę można było, gdyby nawet były pewne trudności. Generalna Dyrekcya poczt nie wyzyskała łatwej sposobności. Jest jednak nieprawdopodobnem, aby nie ponowiła sprawy w najbliższym czasie u Ministerstwa skarbu. Przykrem jest to wygrywanie jednej analogicznej kategoryi przeciw innym, tem więcej, że chodzi o chorych, niezdolnych już do służby urzędników, lub o tych, co po zmarłych zostaną.

I Wy macie sumienia?!!

Nieco o zaliczkach na płacę.

§ 33 postanowień normalnych z 18 stycznia 1901 r. daje oficyantom pocztowym prawo do pobierania bezprocentowych zaliczek na płacę. Wielu Kolegów musi uciekać się do tego paragrafu, bo choroby, nieszczęśliwego wypadku i śmierci, nie zniesie absolutnie budżet oficyanta pocztowego. Musimy zaznaczyć, że opieszale postępuje i zbyt długo trwa załatwienie każdej prośby o zaliczkę. Miesiące mijają często, zanim prośba o zaliczkę zaopatrzona rachunkami lub t. p. załącznikami zostanie zrealizowaną, a często zamiast pełnej trzymiesięcznej płacy otrzyma petent tylko część kwoty, o którą prosił. Grupy i Centralny Związek zmuszone są często popychać prośbę o zaliczkę, lub z własnych funduszów dać proszącemu tymczasowo zaliczkę.

Takie prośby nie znoszą zwlekania. Tutaj pomaga tylko szybka pomoc. Nie dziwiłby się nikt, gdyby taki biedak na zaliczkę czekający miesiącami wziął sobie ją tymczasowo z kasy podręcznej. I kto wie do czego może dojść, jeżeli w tej sprawie nie nastąpi polepszenie. Pilne prośby o zaliczkę wymagają szybkiego załatwienia. W ośmiu dniach powinien dotyczący wiedzieć, jak jego sprawa stoi.

Jeżeli to nastąpi, wtedy § 33 można nazwać dobrodziejstwem.

Dotyczące czynniki zechcą może zwrócić na to uwagę?...

O zmianę tytułu.

„Titel ohne Mittel“ utarte przysłowie — poniżające wartość moralną tytułu—według zdania mego nie mające zupełnej racyi. Powiedziałbym raczej przeciwnie, że tytuł prowadzi do poprawy materyalnej. Dziś większość posłów i społeczeństwa jest zdania, że między oficyantami pocztowymi a kancelaryjnymi żadnej niema różnicy. Przypominają sobie zapewne jeszcze niektórzy Koledzy sławną mowę ś. p. posła Tomaszewskiego na zgromadzeniu oficyantów pocztowych we Lwowie w r. 1909, na którym wspomniany poseł oświadczył, że oficyanci pocztowi nie powinni lepszych domagać się praw od oficyantów sądowych, skoro mają to samo wykształcenie i jedną prawie funkcyę pełnią. Tego samego zdania jest większość posłów parlamentarnych. Odprawa dana temu p. posłowi przez kol. pp. Lubańskiego i Wereszczaka wykazała bezpodstawność tego zestawienia. Na lepsze nic się dotychczas nie zmieniło. I czyż w takich warunkach może nastąpić trwała poprawa naszego bytu? Nie zapomnieliśmy jeszcze sprawy z legitymacyami kolejowemi, które „przez omyłkę“ dano wpierw oficyantom kancelaryjnym. Mnóstwo przykładów możnaby przytoczyć, jak ważną sprawą jest dla nas zmiana tytułu. Jako „oficyant“ nikt z nas nie może bez uzasadnienia indywidualnych warunków pokazać się w lepszem towarzystwie lub do lepszych i odpowiednich towarzystw należeć — uważają nas bowiem za pisarzy, spedytorów lub inne tym podobne indywidua. Cierpimy na tem bardzo, bo z braku odpowiedniego towarzystwa stykać musimy się z jakimkolwiek — a „z jakim człek się wdaje, takim się staje“. W październiku zbiera się parlament i komisye do nowej pracy — organizacya nasza winna więc wszystkie wytężyć siły, by z nową pragmatyką nastąpiła zmiana tytułu oficyanta pocztowego.

Administrator.

KRONIKA.

„Reforma Pocztowa“ jak przewidywaliśmy skończyła wcześniej swój żywot, aniżeli przypuszczaliśmy. W numerze z 1 września ogłosiła, iż zawiesza swe wydawnictwo. A szkoda! Bo byłaby mogła spełniać swe zadania, gdyby nią były kierowały powołane ręce, gdyby była poświęciła się wyłącznie zadaniom organizacyi, a nie wprowadzała na szpalty paszkwilów brukowych i nędznej literatury.

Zamykamy na tem notatkę kronikarską kierując się zasadą:

„De mortuis nil nisi bene!“

Do praktyki na oficyantów pocztowych z dniem 1-go października przyjęto 200 mężczyzn i 100 kobiet. Należy z uznaniem podnieść, że uwzględniono wszystkie podania dzieci pocztowych, a głównie, że nie przyjęto ze studyami innemi, aniżeli 4 kl. gimn.

Reklamacye „Przeglądu“ licznie wpływające głównie dlatego, że „Przegląd“ raz wychodzi, nie są uzasadnione. Donosiliśmy bowiem PT. Czytelnikom, że w jesieni, z chwilą rozpoczęcia sesyi parlamentu pod koniec października b. r., a z równoczesnem rozpoczęciem ostatecznej walki organizacyi, zajdzie potrzeba wykazania większej siły finansowej wydawnictwa wobec potrzeby może częstszego aniżeli dwa razy w miesiącu wydawnictwa „Przeglądu“, nie obciążając tem Czytelników. Prosimy przeto o uwzględnienie w tym kierunku.

Co zaś dotyczy zaginięcia numerów w drodze, to nie jest to bynajmniej wypływem wadliwej ekspedycyi. Przyczyną wielka poczytność, jaką cieszy się „Przegląd“ we wszystkich kołach pocztowych. A że nie wszyscy uważają za stosowne legalną drogą członkostwa lub prenumeraty zaspakajać swoje zainteresowanie, kradną poprostu gazetę innym.

Piętnujemy tych szkodników na razie bezimiennie. Zaznaczamy z całym naciskiem, że prowadzimy dokładną ewidencyę gdzie gazeta stale ginie i z materyałem tym nie omieszkamy zwrócić się do odnośnej władzy, zaś szkodników tych napiętnujemy po imieniu.

O opróżnioną posadę dyrektora w Krakowie 1 toczy się turniej. Gwałtownemu stękowi wycieraczek w przedpokojach niemiarodajnych, ale niestety decydujących czynników, towarzyszy zapach wazeliny. Na obłokach kadzideł aranżerów turnieju wzbiły się, jak nam donoszą dwaj austryaccy z koszarowej kultury wyrośli rycerze... Cöpenick z Przemyśla i Kostur-Bajcia ze Sącza. Trudno nam dać wiarę, aby autorytet tych, którzy mienią się być obrońcami powagi instytucyi poczt, upadł tak nisko, iżby ugięli się przed „Sic iubeo!“ wszechwładnych generałów wstecznictwa.

Niechaj w decydującym momencie prawdziwie miarodajne czynniki pomną na to, że obsadzenie posady dyrektora w Krakowie 1 człowiekiem niegodnym ale protegowanym, nieposiadającym warunków, jakie dyktuje cywilizacya i jakich wymaga stanowisko dyrektora w Krakowie sercu Polski, na którego historyę wieki się składały, będzie policzkiem nietylko dla tych, którzy do tego „z wyższych względów“ dopuścili, ale dla całego społeczeństwa. Będzie jednym przyczynkiem więcej do historyi frazesu odrodzenia zapoznawanej powagi instytucyi pocztowej, hańbą XX wieku.

Znowu napad na pocztę. Rozwit dzikiej kultury sąsiedniego państwa poczyna powoli przenosić się do Galicyi. Dnia 16 września po godzinie 10-tej wieczorem przyszło trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn na pocztę w Brzuchowicach i zażądali wpuszczenia do telefonu, rzekomo dlatego, że zapóźnili do pociągu i muszą telefonować po samochód. Ekspedyentka odmówiła wpuszczenia, a wtedy przybysze poczęli wyłamywać okno. Zaalarmowani sąsiedzi spłoszyli tajemniczych przybyszów. Następnie żandarmerya ujęła jednego z nich, jak okazało się znanego już włamywacza.

Mamy w świeżej pamięci napad bandytów na pociąg w Sichowie celem obrabowania poczty, napad na pocztę w Jaworzniu, na drodze z Myślenic do Izdebnika, z Nowego Sioła do Podwołoczysk i t. d.

Do przykrych materyalnych stosunków funkcyonaryuszy przyłącza się niebezpieczeństwo życia.

Czy nie za wiele? Może władze państwowe uczyniłyby coś w kierunku zabezpieczenia życia funkcyonaryuszy, skoro władze bezpieczeństwa żadnej gwarancyi dać nie są w stanie.

Budowle rządowe w Galicyi. Z Wiednia donoszą, że nowy gmach dyrekcyi poczt — na który namiestnictwo rozpisać ma najrychlej konkurs, będzie jednym z największych gmachów pocztowych w państwie austryackiem.

Poczta aeroplanowa Fischamend-Orth. Jedno z pism wiedeńskich donosi, że mieszkańcy miejscowości Orth nad Dunajem, mieli przed paru dniami sposobność zobaczyć najbardziej nowoczesną pocztę listową. W porze, kiedy zazwyczaj przychodzi poczta, usłyszano naraz łopotanie motoru i pospieszono, ażeby podnieść jakiś przedmiot, wyrzucony z aeroplanu. Był to list służbowy, który pilot por. E. Flatz, uczeń mistrza Blaschkego, miał doręczyć bawiącemu tu chwilowo inżynierowi H. Schiskemu szkolnym aparatem, zaopatrzonym w motor Hiero o sile 85 HP. Pilot okazał podziwu godną pewność, kiedy opadając prostopadle, wyrzucał list przyczepiony do sznura, poczem wzniósł się do wysokości 1000 metr. i poszybował z powrotem w kierunku lotniska w Fischamed, gdzie po wspaniałym locie ponad Dunajem szczęśliwie wylądował. Inżynier Schiske był już w posiadaniu poczty napowietrznej podczas owacyi urządzanej lotnikowi.

Teatr telefoniczny. Sekretarzowi prowincyonalnego teatru na Węgrzech udało się wynaleźć tego rodzaju ulepszenia telefonu, że odtąd będzie można na dowolną odległość przenosić całe przedstawienia teatralne. Wynalazca ma zamiar utworzenia w Buda-Peszcie specyalnego „teatru telefonicznego“, w którego sześciu odpowiednio urządzonych salach będzie można przysłuchiwać się przedstawieniom wszystkich teatrów stolicy. Cena wstępu wynosić będzie 1 koronę. Obecnie toczą się już odnośne układy między wynalazcą a dyrektorami teatrów.

Ze świata.

(Lwów). Jak wiedeńskie gazety donoszą, uchwalono na międzyparlamentarnej konferencyi w Hadze na wniosek profesora Eickhoffsa rezolucyę, która proponuje jako opłatę za listy do wagi 20 gramów „porto światowe“, bez różnicy krajów, w kwocie 10 centymów (10 halerzy). Dla nas byłoby przyjęcie tej rezolucyi przez światowy związek pocztowy (Weltpostverein) w Bernie ułatwieniem służby spedycyjnej, szczególnie we większych urzędach przekartowywawczych, odpadłoby nieznośne przeważanie listów zagranicznych.

(Lwów). Charakterystyczny wypadek zaszedł tymi dniami w Paryżu w tamtejszej centrali telefonicznej.

Na doniesienie pewnego kupca zawieszono areszt śledczy nad 35 telefonistkami, które miały stać na żołdzie króla zbożowego z paryskiej giełdy. Jak śledztwo wykazało, aresztowane uskuteczniały połączenia telefoniczne dla swego drugiego chlebodawcy w godzinach giełdowych nadzwyczaj szybko, konkurentowi a obecnemu donosicielowi dawały nieraz długo czekać, co miało skutek ten, że ów „chlebodawca“ mógł na czasie i korzystnie z powodu braku konkurencyi interesa załatwiać. Jak pisma paryskie donoszą, ma być kilku wyższych urzędników w tę aferę wmięszanych, za ukrywanie tej oszukańczej manipulacyi. — W śledztwie zeznała jedna z pań, że już przed trzema laty zwróciła uwagę swych przełożonych na ową manipulacyę, jednakowoż od tychże otrzymała wiadomość, by „się nie zajmowała sprawami, które ją nic nie obchodzą“.

Nawiązując do tego skandalu pisma wiedeńskie z uznaniem wyrażają się o telefonistkach austryackich, które z nadzwyczajną gorliwością spełniają swój obowiązek, a o zdradzie tajemnicy chyba żadnej jeszcze przez myśl nie przeszło. Jako przykład z jaką precyzyą nasze panie swój obowiązek spełniają, podają gazety wiedeńskie fakt, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wszystkie pilne sprawy telefonem załatwia, a gdy nawet na krótki czas bawi na prowincyi, zaraz dla niego linię telefoniczną instalują.

III. Posiedzenie Wydziału Lwowskiej Grupy krajowej

odbyło się 12. IX. 1913 o godzinie 6-tej wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności;

2) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Wydziału;

3) Wpływy;
4) Sprawozdanie kasowe;
5) Kasa koleżeńska;
6) Sprawozdanie gospodarza;
7) Podział Galicyi;
8) Przyjęcie członków;
9) Wnioski i interpelacye.

Obecni: kol. Macieliński, Grünstein, Korol, Ehrenpreis, Roszkiewicz, Konotopski i Świderski. Usprawiedliwili nieobecność: kol. Kwaśnicki, adm. w Rohatynie, Uhrysz i Lassota nocną służbą.

Zagajając posiedzenie kol. Macieliński konstatuje z uznaniem komplet Wydziału, wita obecnych i przystępuje do sprawozdania z czynności za okres od ostatniego posiedzenia, którego uchwały Prezydyum Towarzystwa skrupulatnie wykonało. Z zadowoleniem należy skonstatować stały rozwój Towarzystwa, członkowie, którzy podczas kryzysu przeszli do Grupy krakowskiej garną się z powrotem w szeregi Grupy tutejszej. Gremialnie zgłosili swe przystąpienie koledzy z Podwołoczysk i Brodów, deklarując równocześnie wyrównanie wkładek zaległych. Odezwy do kolegów czasowo do krakowskiej Grupy należących wysłano, czego wynik dodatni już widać. — Dług zaciągnięty przez Wydział poprzedni w administracyi „Reformy pocztowej“ delegowani kol. Macieliński i Roszkiewicz załatwili w zupełności, osobiście interweniując w Winnikach.

2) Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

3) Następnie odczytano nadeszłe listy, a to: z Tarnorudy, Lubaczowa, Podwołoczysk, Brodów, Wiednia (Zeitschrift für Post u. Tel.), Wiedeń (Beamtenverein), Wiedeń (Zentralverein), Przystań ad Mosty, Wiednia, Berlina (Verband Mittlerer Reichs-Post u. Tel. Beamten), Nowe Sioło koło Pod., Brzeżan, Żółkwi, Wien (Post-Beamten Verein), Radziechowa, Doliny, Wielopola skrzyńsk., Sokołówki koło Ożydowa, St. Rupprecht bei Villach, Ottynii, Tłumacza, Strusowa, Kozłowa, Lwowa 2, Wojniłowa. Załatwione ex praesidio uzyskały aprobatę Wydziału, a co do innych po wyczerpującej dyskusyi wydano Prezydyum odpowiednie wskazówki.

W załatwieniu 4-go p. p. dz. skarbnik kolega Korol zdał sprawozdanie kasowe, które następująco się przedstawia:

Reszta pozostała z ostatniego miesiąca	kor.	317·93
Wkładki członków czekami	„	122·80
„ „ gotówką	„	53·06
Suma . .	kor.	**493·79**
Wynajem lokalu	kor.	32·—
Transport mebli	„	4·—
Porto i telegr.	„	12·24
Fach poczt.	„	1·50
Centrala a conto	„	50·—
Przeglądowi za wrzesień	„	60·60
Pokrycie rachunku „Reformy“	„	60·—
Koszta delegata Centrali na wiec międzynarodowy do Londynu . . .	„	20·—
Czeki i druki Kasy Oszcz.	„	6·30
Prenumerata Gazety poczt.	„	8·93
Suma . .	kor.	255·57
Pozostaje zatem . .	„	238·22

Przyjęto do wiadomości.

5. W sprawie kasy domowej kol. prezes oznajmił Wydziałowi, że kol. Popowicz wzbrania się wydania ksiąg dotyczących tejże kasy, a po przeprowadzonej dyskusyi polecono prezydyum ścisłe wykonanie uchwał z ostatniego posiedzenia.

6. Po p. dziennym przyjęto do wiadomości sprawozdanie kol. Świderskiego i aprobowano wydatki. — Ożywiona debata rozwinęła się nad 7 punktem porządku dziennego — podział Galicyi.

Z całym naciskiem sprzeciwia się Wydział oddaniu tej sprawy Centrali, która już raz orzekła, że obie grupy galicyjskie mają to w swym własnym zakresie działania załatwić i poruczono prezydyum bezwarunkowo na następnem posiedzeniu przyjść z konkretnemi w tej sprawie wnioskami, by wreszcie wobec o wiele ważniejszej pracy czekającej Wydział w jesieni, ta sprawa zeszła z porządku dziennego.

Przyjęto nowych członków, a to: kol. Kazimierza Grzyba, Lwów 2 — Wiktora Zieglera, Lwów 2 — Albina Webera, Tarnopol — Jana Hajko, Lwów 1 — Juliana Wrotnowskiego, Lwów 1.

Po uchwaleniu ad 9 punktu p. dziennego kilka wniosków natury poufnej, posiedzenie Wydziału zamknięto o godz. 10 m. 45 wieczór.

XII. Posiedzenie Wydziału Krakowskiej Grupy

odbyło się dnia 15-go września 1913 r. o godz. 8-mej wieczorem. Obecni byli Lubański, Jachieć, Jura, Giermek, Mackiewicz, Klemensiewicz, Rachlewicz. Nieobecność usprawiedliwili kol. Ilnicki i Ratay, nieusprawiedliwili Gelles, Sikorski, Sowiński.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie ostatniego protokółu, 3) Wpływy, 4) Mianowanie mężów zaufania, 5) Sprawa kasy koleżeńskiej, 6) Sprawy bieżące, 7) Wnioski i dyskusye.

Posiedzenie zagaił, jak zwykle, prezes Lubański, poczem odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto do wiadomości.

Sekretarz odczytał nadeszłą w międzyczasie korespondencyę, a to od Grup krajowych we Lwowie i Insbruku — ze Związku centr. w Wiedniu i od Kolegów z Andrychowa, Tarnopola, Polanki Karol, Szaflar, Kalwaryi, Lwowa, Sieroslawic, Delatyna, Zabierzowa koło Niepoł., Sanoka, Ołpin, Ropczyc, Skolego, Bochni, Krzywczy, Brodów, Ostrowa, Kozłowa, Przemyśla, Nowego Sącza, Albigowej, Ottyni, Sokołówki, koło Ożyłowa, Kołaczyc, Pruchnika etc.

Po załatwieniu wpływów względnie przedyskutowaniu niektórych kwestyi poruszonych w nadeszłych pismach, powzięto szereg uchwał. Zamianowano okręgowymi mężami zaufania Kolegów z prowincyi: 1) Wilhelma Gerasa w Kalwaryi Zebrzydowskiej i 2) Oskara Kitaja w Brodach.

Omawiano obszernie sprawę „Kasy Koleżeńskiej“. Ponieważ rachunkozdawca kol. Gelles nie jawił się na posiedzeniu, uchwalono pisemnie zażądać od niego pewnych wyjaśnień i zwrotu wszystkich do sprawy tej odnoszących się dokumentów celem przeszkontrowania.

W sprawie uregulowania kwestyi lokalu wydelegowano kol. Jurę, by ustnie porozumiał się imieniem Wydziału z Dyrekcyą Towarzystwa Kredytu i Oszczędności.

Szczegółową dyskusyę przeprowadzono nad treścią listu Krajowej Organizacyi Społeczno-obywatelskiej. Sprawy poruszone w tym liście postanowiono załatwić na następnem posiedzeniu, na które zaproszonym zostanie imieniem wyżej wspomnianej organizacyi pocztmistrz z Ryglic p. Reichelt.

Uchwalono, aby posiedzenia Wydziału odbywały się stale 2 razy w miesiącu, a to w pierwszą sobotę po 1-szym i pierwszą po 15-tym. Jedynie w nadzwyczajnych wypadkach — niecierpiących zwłoki posiedzenie może być i w innym czasie zwołane. Na sekretarzu Grupy ciąży obowiązek wysyłania do członków wydziału przypomnień o odbyć się mającem posiedzeniu.

Na wiec w Insbruku dnia 21. wrześnie uchwalono wysłać okolicznościowy telegram.

Po uchwaleniu jeszcze kilku wniosków poufniejszych, posiedzenie zamknięto o godz. wpół do 11-tej w nocy.

Nadesłane Listy.

Czyniąc zadość życzeniu, wyrażonemu z wielu stron, przystępujemy do wprowadzenia stałego działu „Nadesłane Listy“, który obejmować będzie w oryginale wszelkie nadesłane nam przez P. T. Czytelników zażalenia. P. T. Czytelnicy zechcą nadsyłać przeto swe pisma do tego działu. Nadmieniamy, że tajemnica autorstwa jest ściśle zagwarantowaną.

Pierwszy z tych listów brzmi:

„Służę od roku 1904 i dobiega drugi rok jak złożyłem egzamin ruchu. Już jako adjunkt z tym egzaminem podawałem się o rozmaite posady pocztmistrzowskie, a przeważnie ekspedyenta, pomiędzy innemi o: Libiąż mały, Ropienkę, Łukowicę, Romanów, Turynkę, Trzcianę k. Rzeszowa, Szaflary, Wolę zarczycką, Zabierzów k. Niepołomic, Grabownicę starzeńską, Polankę Karol, Kobylankę i Bachórz.

Wszystkie te posady (z wyjątkiem Ropienki) — zostały nadane młodszym kolegom oficyantom i bez egzaminu ruchu.

Zapytuję więc: gdzie ta okrzyczana sprawiedliwość pana prezydenta, z jakiem sumieniem pomijał mnie i dlaczego?

Zapytacie może o kwalifikacyę moją, może ona była złą, więc też przyczyną pominięcia. Otóż nie! Przesłany mi wyciąg z listy kwalifikacyjnej opiewa:

pilność: dobra.
zdolności: bardzo dobre.
zachowanie się w urzędzie: zupełnie odpowiednie.
„ „ poza urzędem: bez zarzutu.

Więc nie jest ta kwalifikacya złą i złą być nigdy nie mogła, bo gdyby cośkolwiek złego na niej było, nie byłaby mnie Dyrekcya dopuściła do kursu i egzaminu ruchu, którego najgłówniejszym warunkiem jest nieposzlakowana kwalifikacya!

Wytłumaczcie mi więc, co pan Prezydent cierpi do mnie i co mam czynić, by go nie tylko o swej wiernej i uczciwej pracy przekonać, ale i uświadomić, że nie wszystkie relacye panów komisarzy są wierne i prawdziwe i nie wszystkim otwartym lub anonimowym doniesieniom wierzyć trzeba. Nadawanie posad przez pana Prezydenta, wcale nie znamionuje sprawiedliwości i świadomem nam jest również, że działa pod wpływem poparcia znanych osobistości. Gdyby się był sprawiedliwością kierował, musiałbym we wszystkich wypadkach otrzymać jedną z tych posad, bo jestem latami służby starszy i mam warunek egzaminu ruchu, którego żaden z kolegów, którzy urzędy te dostali nie posiada.

Mówić więc o sprawiedliwości jest śmiesznem. Ale ponieważ w tych wypadkach jedynie sprawiedliwość istnieć powinna, udaję się do Was przedewszystkiem i do ogółu, by podobne samowolne nadawanie posad jak najprędzej na sprawiedliwe naprowadzić drogi. Tak być nie powinno i być nie może dłużej. Lata służby i egzamina fachowe, oraz poniesione trudy, praca i stracone w zawodzie zdrowie i siły, muszą iść ponad widzimisię pana Prezydenta i protegę wysokich panów dla młodszych, czasem zupełnie nie wyćwiczonych i nieudolnych ale protegowanych kolegów.

Takie pomijanie starszych nie tylko, że nie zachęca, ale przeciwnie robi nas obojętnymi, wyradza między nami niechęć i obojętność dla zawodu, powoduje żal do przełożonej władzy, — a przedewszystkiem zmusza do zmiany poglądów i do wiecznej walki z nią.

Jeżeli zaś w końcu nie nadano mi posad tych dla przekonania, że „Gefahr im Verzuge“ — to odpowiadam jak ów francuski grenadyer, wracający z pod Moskwy i Berezyny: „Freund! Ich trage ein weit besseres Verlangen! Moje myśli i praca sięgają po za granice tytułu i stanowiska adjunkta pocztowego!“

Cóż na to p. Prezydent?

MIGAWKI.

Pasożyty na niwie społecznej.
(Stała rubryka galilejska).

Kilkakrotnie już poruszaliśmy w tem miejscu sprawę nadawania posad kierowniczych urzędów pocztowych w naszej ukochanej Galilei — przypominając sferom miarodajnym, że zasada: „Wielu jest wezwanych — mało zaś wybranych...“ w i n n a b y ć s z c z e g ó l n i e w G a l i c y i ś c i ś l e p r z e s t r z e g a n ą. Niestety — jak wszystko inne — tak i ta zasada jest u nas wprost przeciwnie pojmowana.

Poruszając niniejszem sprawę opisaną w Nr. 31 „Monitora“ z dnia 6/7 b. r. przychodzimy do przekonania, że wybór pewnej jednostki na zwierzchnika danego urzędu lub też oddziału jest rzeczą nader trudną, wymagającą wszechstronnego rozpatrzenia. Nie jest to bowiem faktem odosobnionym, że x lub y jest nadzwyczaj pracowitym urzędnikiem i z gorliwością spełnia poruczone mu czynności, ale przytem może być absolutnie niezdolnym do kierowania urzędem, który powinien funkcyonować jak zegarek dobrze idący. To też bardzo często zdarza się, że widzieć można na stanowiskach kierowników wszelakiego rodzaju niedołęgów, którzy są prawdziwą plagą dla instytucyi oraz społeczeństwa, wśród którego pracują, a dla podległego sobie personalu tyranami. Do szeregu osławionych już Gałeckich i Salzmanów przychodzi teraz typowy okaz c. k. str. pocztmistrza w Kamionce strumiłowej (czytaj strupiłowej), p. Felicyan Kantor. W jaki sposób pan ten w 14-tym roku służby doszedł intratnej posady str. pocztmistrza pozostanie na zawsze zagadką, możliwą do rozwiązania tylko dla tych, którzy owiani duchem wszechwładnego Jowisza, są dla nas zwykłych śmiertelników — półbogami. Całe tomy możnaby skreślić o urzędowaniu tego panka i jego dziwacznem zachowaniu się wobec urzędników i publiczności, a jednak trudno pojąć, dlaczego takie indywiduum może tam tak długo być cierpianem mimo skarg i zażaleń tak ze strony publiczności jakoteż personalu urzędowego. Przystąpimy więc do podania kilka kwiatuszków do wiadomości sfer miarodajnych o zachowaniu się p. Felicyana Kantora pana na Strupiłowie. W lecie 1912 pełniący tamże służbę oficyant Jakób Kürschner, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, człowiek chorowity, który dzięki dobremu urządzeniu lokalu pocztowego przez Felusia — na ciągłych przeciągach, w lokalu tak zimnym w porze zimowej, że atrament w kałamarzach marzł, silnego nabawił się reumatyzmu

wniósł prośbę o udzielenie mu 4-ro tygodniowego urlopu celem wyjazdu do Piszczan. Na udzielony mu dwutygodniowy urlop zareagował kol. Kürschner powtórną prośbą załączając świadectwo lekarskie o przedłużenie, które faktycznie po zbadaniu wymienionego przez tamtejszego lekarza powiatowego dyrekcya poczt mu udzieliła. Jednakowoż nie od parady pojął Feluś za przyjaciółkę i wieczną doradczynię swego mizernego żywota nadobną córę sławnego w pieśniach lwowskich apaszów, Kiryka restauratora z pod rogatki żółkiewskiej. Jaka zapadła decyzya na naradzie małżeńskiej, której w pierwszej instancyi podlegają wszelkie sprawy urzędowe, jest dla interesowanych tajemnicą „urzędową“ świetnej pary pocztmistrzowskiej — dość na tem, że kol. Kürschner o przedłużeniu nie dowiedział się.

Widząc, że urlop ku końcowi dobiega, zdobył się kol. Kürschner na zbędny wydatek i z zapłaconą odpowiedzią wysłał z dworca kolejowego w Kamionce str. depeszę do dyrekcyi poczt z prośbą o szybkie załatwienie swego podania o przedłużenie urlopu. Nie otrzymawszy atoli odpowiedzi, po ukończeniu 14-to dniowego urlopu zgłosił się kol. Kürschner do służby i odebrał administracyę urzędu, gdyż teraz p. Feluś chciał użyć „zasłużonego“ czterotygodniowego urlopu dla wypoczynku. Jakież było zdziwienie Kürschnera, gdy w kilka dni po objęciu administracyi dostaje adresowany do urzędu akt z dyrekcyi pocztowej z poleceniem zwrotu oficyantowi Kürschnerowi blankietu na odpowiedź telegraficzną i powołaniem się na jakąś liczbę dyrekcyjną z datą tego czasu gdy kol. Kürschner bawił na urlopie. Wszelkie szukania za taką liczbą dyrekcyjną w exhibicie były bezskuteczne, a zapytany Kantor o wyjaśnienie kazał się z tem do dyrekcyi zwrócić, słusznie przypuszczając że odpowiedź — biorąc w rachubę stary „szimel“ będzie mogła dopiero podczas jego urzędowania nadejść, no a wtedy Bozia i Wicia Kantorowa — z Bożej łaski pocztmistrzowa na Kamionce strupiłowej, pomoże. A nie przerachował się! Że z tą odpowiedzią stało się to samo co z przedłużeniem urlopu każdy logicznie myślący łatwo się dorozumie. Dopuścił się tedy Feluś „kantator“ przekroczenia w kierunku rozmyślnego zaprzepaszczenia aktów dyrekcyjnych. Podajemy fakt ten do wiadomości JW. Pana Nadradcy Popowicza, pewni że zarządzi odpowiednią satysfakcyę niesłusznie pokrzywdzonemu kol. Kürschnerowi.

Ekspresy jak wiadomo stanowią prywatny dochód kierowników poczt klasowych, w zamian za to musi każdorazowy kierownik poczty klasowej ponosić koszta opłacania doręczyciela ekspresów. Że do tego imci pan na Strupiłowie używa furmana-analfabetę, któremu urzędnik pełniący służbę spedycyjną musi odczytywać adresy i poukładać odpowiednio by przypadkiem jaka pomyłka nie zaszła — pomijamy już zupełnie, bo za dobre doręczenie ekspresów odpowiada sam pocztmistrz; ale już wbrew przepisom jest dawanie temuż analfabecie do doręczenia przekazów telegraficznych.

W ten więc sposób Filuś swe dochody powiększa. Praktyki tej imał się p. Kantor od czasu, gdy „zapomniał“ zapłacić należytości ekspresowe z przekazów za jeden miesiąc posłańcom Kulczyckiemu i Rudkowi, a ci w niedwuznaczny sposób dali swemu szefowi do poznania swe niezadowolenie. Możeby tak przy tej sposobności JWP. Nadradca Popowicz zechciał wpłynąć na p. Kantora, by tych kilka, w pocie czoła zarobionych szustaków dostało się do rąk tych biedaków?! Nie zaszkodziłoby też zażądać wyjaśnienia, na podstawie jakiego przepisu wzgl. upoważnienia dyrekcyjnego p. Kantor ściąga od należytości posłańczej za nadeszłe do doręczenia telegramy zamiejscowe po 20—40 hal. od posłańców. Przepisy przecie wyraźnie określają, że należytość ta należy wyłącznie do doręczającego posłańca, a o bonifikacyach dla pocztmistrza żadnej tam wzmianki nie ma! Jest to brudota w najwyższym stopniu, której powstydzić się winien każdy uczciwy człowiek! — W zasadzie nie mielibyśmy nic przeciwko temu by sobie p. Kantor swoje dochody powiększał, ale niechby to robił kosztem rządu tak jak z końmi robi, gdyż wedle polecenia dyrekcyi poczt jazda z urzędu pocztowego do dworca z powodu wielkiej ilości paczek zwykłych ma być dwukonna, p. Kantor orzekł, że nie trzeba drugiego konia. Mogą paczki leżeć na torze i czekać do powrotu jednokonnej karyolki po zabranie reszty. Ale by to robił kosztem tych najbiedniejszych, na to już ze względów estetycznych zgodzić się nie możemy. Możeby tak dep. III. i IX. zajęły się tą sprawą „końską“, albo zwróciły uwagę Filusiowi, że, dostając ryczałt za dwa konie, musi utrzymywać jazdę dwukonną, albo niech zaoszczędza rządowi połowę.

Inne sprawki Filusia zostawiamy już Monitorowi, który o stosunku do stron pana „pocztmeistra“ dużo wie. Zwracamy przy tej sposobności uwagę szan. organizacyi adjunktek i oficyantek na traktowanie zajętej tamże koleżanki p. Z. Frankównej które już w Monitorze było poruszane i możeby starały się wpłynąć na Kantora, by nieodpowiedniem traktowaniem nie ubliżał kobiecie w urzędzie wobec stron. Na teraz tylko tyle, reszta zależną jest od p. Kantora. Z naszej strony krótkie tylko przypomnienie: Panie Nadpocztmistrzu nie należy nigdy strun przeciągnąć, bo czasami pękają, a wtedy to i Wicia Ci nie pomoże ani nawet sam Kiryk! Nie zapomnij, że i nad Tobą jest pewna władza, która Ci przypomni Twoje obowiązki!

Ana.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.